
5

NUMER
ROCZNIK VI

**RZECZY
PIĘKNE**

ORGAN MUZEUM
PRZEMYSŁOWEGO
W KRAKOWIE



ADRES REDAKCJI: MIEJSKIE MUZEUM PRZEMYSŁOWE IM. DRA ADRIANA
BARANIECKIEGO. KRAKÓW, UL. SMOLEŃSKA NR. 9. TELEFON: 1339.

TREŚĆ NUMERU:

PROF. KAROL HOMOLACS: REKLAMA I SZTUKA (Ciąg dalszy) str. 65. — *LUDWIK MISKY*: HAFTY
PAŃSTWOWEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ ŻEŃSKIEJ W KRAKOWIE str. 67. — *MARJAN PADECHO-
WICZ*: MEBLE WIKLINOWE str. 70. — *R. N.*: PAŃSTWOWA SZKOŁA KORONKARSTWA W ZAKO-
PANEM str. 72. — *F. NOWOTARSKI*: URZĄDZENIE WNETRZ MIESZKANIOWYCH str. 75. — *R. N.*:
BATIKI NA DRZEWIE str. 76. — *M. N.*: POSĄG SREBRNY ŚW. STANISŁAWA NA SKALCE str. 77. —
KRONIKA str. 78. — KSIĄŻKI I CZASOPISMA str. 80. — GŁOSY PRASY str. 80.

ILUSTRACJE W TEKŚCIE:

Ryc. 1. Szal na crêpe Georgette. — Ryc. 2. Serweta na szarem płótnie. — Ryc. 3. Poduszka na szarem płótnie. —
Meble wiklinowe. Wyrób Tow. Popierania Przemysłu Ludowego w Warszawie. — Koronki państwowej szkoły
koronkarstwa w Zakopanem. Prof. Karol Kłosowski. — Ryc. 1 i 3. Koronka. Ryc. 3. Haft. Prof. Karol Kło-
sowski. Państwowa szkoła koronkarstwa w Zakopanem. — Fragment z wnętrza pomysłu arch. R. Schneidra
w Łodzi. — Szafa zdobiona techniką batikową przez p. H. Schneidrową w Łodzi. — Posąg św. Stanisława na Skalce.

NACZELNY REDAKTOR
KAZIMIERZ WITKIEWICZ

REDAKTOR W WARSZAWIE
CZESŁAW MŁODZIANOWSKI

DYR. TOWARZYSTWA POPIERANIA PRZEMYSŁU LUDOWEGO, WARSZAWA, UL. TAMKA NR. 1.

REDAKTOR W POZNANIU
MARJAN ZIÓŁKOWSKI
GÓRNA WILDA NR. 122.

PRENUMERATA: POJEDYNCZY NUMER „RZECZY PIĘKNYCH“ 2 ZŁ. 50 gr.
Z PRZESYŁKĄ 3 ZŁ. KWARTALNIE 9 ZŁ. PÓŁROCZNIE 18 ZŁ. ROCZNIE 36 ZŁ.
CENY OGŁOSZEŃ: CAŁA STRONA 60 ZŁ. 1/2 STR. 32 ZŁ. 1/4 STR. 17 ZŁ. 1/8 STR. 10 ZŁ.

RZECZY PIĘKNE

ROCZNIK VI.

NR. 5.

MAJ 1927.

REKLAMA I SZTUKA.

CIĄG DALSZY.

To prawo kontrastu w stosunku do otoczenia jest bezsprzecznie potężnym czynnikiem reklamy, ale nie jest ono tak proste i łatwe do zastosowania, jakby się to na pierwszy rzut oka wydawać mogło. Gdyby afisz miał szerokie *jednolite tło* i był na tem tle *jedyną* plamą, wtedy zadanie byłoby względnie proste. Na tle gładkiem należałoby dać plamę niespokojną, — na ciemnym, jasną, — na zielonym, czerwoną i t. p. Osiągnęłoby się w ten sposób niewątpliwie postulat pierwszy, polegający na zwróceniu uwagi przechodnia — ale nie osiągnęłoby się postulatu drugiego, polegającego na wywołaniu wrażenia przyjemnego, pociągającego.

Trzeba więc obok kontrastu wprowadzić równocześnie pewien czynnik uzgadniający, harmonizujący i należyście ustosunkować doży tych dwóch czynników. Trudno jest w krótkim referacie omawiać fachowo te skomplikowane stosunki, jakie wynikają ze stosowania różnych rodzajów kontrastu, łagodzonego odpowiednikami harmonizującymi. Zaznaczę tylko, że jest to pole bogate o nieograniczonej skali możliwości. Jest to robota wymagająca *intuicji, inwencji, dowcipu, a przede wszystkim poczucia miary*. Jest to zatem robota nawskróś *artystyczna*.

Artysta ma tu do rozporządzenia jasność i ciemność, ma barwę, ma kształt i inne jeszcze właściwości plamy reklamowej i musi, jak kucharz wyczuć, ile dać słodczy a ile pieprzu, ile soli a ile goryczy, żeby potrawa drażniła zmysł smaku, a równocześnie przyjemnie łechtała podniebienie. Sprawa komplikuje się niepomierne skutkiem tego, że mamy do czynienia z reguły nie z jedną plamą reklamową

umieszczoną na jednolitej powierzchni muru, ale musimy uwzględnić reklamy sąsiednie, zazwyczaj bardzo liczne, oraz inne formy, stanowiące tło dla reklamy, jak okna gzymsy, portale i t. p. Dobra reklama nie powinna nigdy tak silnie z tłem kontrastować, aby jego wartość zniszczyć, gdyż wtedy zabija sama siebie, podobnie jak grzybek chorobowy, który niszcząc organizm, na którym się rozwija, sam siebie na zagładę skazuje. *Dobra reklama potrzebuje koniecznie tła*, jako wartości na której występuje, jako uzupełnienia z którym jedną stanowi całość; gdyż im silniej podkreślony jest związek reklamy z tłem, tem jaśniej występuje przeciwstawienie.

Szyld potrzebuje fasady kamienicy, aby należyście wystąpił i właśnie pewne umiejętne podporządkowanie szyldu tej fasadzie, jest jego siłą. Szyld nie powinien psuć założeń architektonicznych danej kamienicy, gdyż w przeciwnym razie stwarza chaos w którym sam ginie, i nie tylko, że przestaje nęcić, ale wogóle przestaje działać aktywnie. Widzimy ten rezultat na wielu ulicach miasta, gdzie orgja szyldów różnych wielkości, kształtów i barw przysłania gzymsy i portale i tworzy przykry chaos, w którym niepodobna się zorjentować.

Gdybyśmy sobie wyobrazili na takiej ulicy jeden dom o szlachetnej fasadzie, w którymby szyldy względnie napisy, umiejętnie formom architektonicznym podporządkowane, występowały jak kamienie w jubilerskiej oprawie; gdybyśmy sobie taki jeden dom wyobrazili pośród krzykliwego haosu dzikiej reklamy, to przekonalibyśmy się, że ten dom i te na-

pisy spostrzegłby każdy, choćby były znacznie mniejsze i mniej jaskrawe od tamtych i nie tylko je każdy łatwo dostrzegł ale byłby niewątpliwie ku nim pociągnięty i przychylnie dla nich usposobiony. Tak więc o dobrej i skutecznej reklamie nie decyduje maksimum kontrastu ani też wielkości ale również umiejętne uwzględnienie i wyzyskanie tła, a nawet pewne podporządkowanie się architekturze i tonowi tego tła. Dopiero na takim harmonijnym zestawieniu szyldu z kamienicą, występują umiejętnie dozowane kontrasty czy to pod względem jasności plamy, jej barwy, czy jej kształtu.

Zadanie takie jest oczywiście trudne, ale w tej trudności leży właśnie cała siła reklamy. Gdyby tych trudności nie było, to każdy mógłby osiągnąć najlepsze rozwiązanie i nie byłoby pola do dalszej konkurencji. Ponieważ zaś jest ono trudne, nawet bardzo trudne, więc zawsze możliwe jest rozwiązanie lepsze i korzystniejsze niż to, które osiągnął sąsiad.

I tutaj w tej ewolucji ku lepszemu, coraz lepszemu, coraz skuteczniejszemu rozwiązaniu reklamy, niema granic. *Niema tego maksimum*, które stawia natura przy rozwiązaniu *na zasadzie wielkości* lub *brutalnego kontrastu*. Jest to droga rozwoju na której powstawać mogą i muszą pomysły coraz lepsze, coraz skuteczniejsze, a równocześnie coraz szlachetniejsze, coraz bardziej artystyczne.

Omówiłem dotychczas w krótkości sprawę wielkości oraz sprawę ustosunkowania reklamy do tła, na którym występuje, pragnę z kolei powiedzieć kilka słów o samej płaszczyźnie reklamowej, jako takiej. Jeżeli rozpatrywać będziemy powierzchnię reklamy bez uwzględnienia jej stosunku do otoczenia, to dojdziemy do podobnych zasad jakie się wyłoniły przy rozpatrywaniu płaszczyzny reklamy do jej otoczenia. Płaszczyzna taka powinna oczywiście czemś uderzać, czyli *mieć jakieś walory kontrastowe* a równocześnie powinna pociągać czyli *stanowić pewną harmonijną całość*.

W obrębie zatem tej płaszczyzny może być kilka wartości różnych ale uzgodnionych. Nie

mogę i tego zagadnienia omawiać teoretycznie w sposób fachowy i muszę się ograniczyć do kilku najogólniejszych uwag wytycznych. Przede wszystkim pragnę zwrócić uwagę na to, że chcąc uzyskać w obrębie jednej płaszczyzny wyraziste przeciwstawienie, nie należy na niej wprowadzać wielkiej ilości drobnych plam, ale raczej zadowolnić się dwoma lub trzema formami, które dzięki temu, że będą mniej liczne, mogą się jasno przeciwstawić.

A więc, jeżeli obmyślić mamy szyld, to możemy na nim wprowadzić n. p. tło jako jedną wartość, napis jako drugą, ewentualnie jakiś znak albo symbol jako trzecią. Takie trzy, ostatecznie cztery, różne wartości, umiejętnie ustosunkowane mogą się sobie jasno przeciwstawiać, tworząc całość przejrzystą i efektowną, a równocześnie dadzą się pomiędzy sobą uzgodnić i związać w kompozycję harmonijną i pociągającą. Jeżeli zaś na jednej tablicy umieścimy większą ilość rzeczy, jeżeli oprócz tła wprowadzimy teksty wypisane różnymi literami i kolorami i do tego dodamy jeszcze obrazy różnych przedmiotów, jeszcze jakiś ornament i jeszcze medale złote i srebrne, to otrzymamy całość chaotyczną, zgoła nie efektowną, a przytem odpychającą raczej niż pociągającą.

Tę stronę zagadnienia można wyrazić krótko, że reklama *musi być prosta jeżeli ma być efektowna i ładna*. Jako pedagog wiem z mojej codziennej praktyki szkolnej aż nadto dobrze, że najtrudniej jest przekonać ludzi o wartości i znaczeniu prostoty w dziedzinie kompozycji. Każdemu uczniowi wydaje się, że im więcej nagromadzi form, tem wspanialszą i bogatszą otrzyma całość. Należy przyznać, że zasada prostoty, obowiązująca w sprawach sztuki a specjalnie sztuki reklamowej, niema znaczenia powszechnego. *W innych dziedzinach życia występuje zazwyczaj zasada wprost przeciwna*. Ewolucja form organicznych, ewolucja form technicznych, wszystkie zgodnie w sposób oczywisty wykazują tendencję do coraz większego komplikowania budowy.

Ciąg dalszy nastąpi.



HAFTY PAŃSTWOWEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ ŻEŃSKIEJ W KRAKOWIE.

PRZEMYSŁE artystycznym stosunek projektu do technicznego wykonania przejawia się w różnym stopniu: w jednych działach przemysłu techniczna

strona równowagi wartość projektu, stając na równi z nim, w innych natomiast zyskuje przewagę nad pomysłem, lub co częściej się zdarza, ustępuje na drugi plan, pozostawiając projektowi pierwszeństwo. Typowym przykładem w drugim wypadku jest kilim, gdzie technika wykonania, tkactwo samo, schodzi do bardzo podrzędnej roli w porównaniu z walorami projektu, które prawie wyłącznie decydują o artystycznej wartości tkaniny. Przewaga pierwiastka artystycznego nad technicznym w baticy czy w modnych dziś liworowanych robotach

nie ulega wątpliwości; w modniarstwie obok artystycznego układu form, składających się na „budowę“ kapelusza, jakość materiałów używanych odgrywa już tak wydatną rolę, że niepodobna jej odmawiać roli istotnej częstokroć równorzędnej. Prócz tego obserwujemy tu ściśle skojarzenie się tworzywa z pomysłem, nierozzerwalność tego „ciała i duszy“ w utwo-

rze artystycznym, gdzie tworzywo z twórczością wiąże się najściślej a rodzaj materiału wpływa na projekt. Hafciarstwo należy do tych dziedzin przemysłu artystycznego, w których ścięgi i materiały stanowią poprostu elementy pomysłu. Projektant musi „myśleć ścięgami“,

gdy projektuje, wyczuwać technikę wykonania, gdy mu pomysł kompozycyjny się rodzi. Nie może na papierze tworzyć, nie widząc w wyobraźni równocześnie tego samego w materiale właściwym. Aby to było możliwe, musi dobrze znać roboty, doskonale rozumieć techniczną stronę wykonania. Ten konieczny warunek posiada nauczyciel krakowskiej szkoły prof. Gedliczka, starają się zdobyć tę umiejętność i jego uczennice, które kształci się równocześnie na projektantki i wykonawczynie w myśl tezy,

że sztuka prawdziwa musi być dziełem artysty i rzemieślnika równocześnie. Więc niema haftu bez artystycznego projektu, ale też niema projektu bez artystycznego wykonania. W krakowskiej szkole nadzór nad wykonaniem przypada w udziale p. Morawskiej, fachowej kierownicze Seminarjum dla nauczycielek hafciarstwa. Nie dziwnym się, że gdy subtelny ar-



Ryc. 1. SZAL NA CRÊPE GEORGETTE.

tysta sam projektuje lub patronuje samodzielnej twórczości uczennic a techniczną stroną opiekuje się nader umiejętnie wytworna specjalistka w technikach hafciarskich, ze szkoły tej wychodzą projekty zdobywające nam uznanie nie tylko u nas ale i zagranicą, że wspomnę tylko wystawę międzynarodową sztuk dekoracyjnych w Paryżu. Dużą zasługę w należytem zajęciu artystycznej strony haftu w szkole krakowskiej, przyznać trzeba wpływowi kultury estetycznej wizytatorki Ministerstwa p. Zaborowskiej.

Szereg rzeczy ciekawych a zwłaszcza piękny szal na crêpe Georgette (ryc. 1.) od razu zdobywa wrażliwego widza.

Przedewszystkiem biały haft w rozległym swem zastosowaniu stanowi główną treść pracy Szkoły krakowskiej. Mamy tu hafty wszelkiego rodzaju począwszy od najprostszyc przystosowanych do ćwiczeń metodycznych aż do najwytworniejszych z najkunsztowniejszemi „trickami“ w wykonaniu dla uzyskania efektów, jakimi tylko może haft się posługiwać.

Na rycinie 1. widzimy szal (46 × 150) na crêpe Georgette. Białym fularem aplikowane formy ornamentalne są otoczone karbowanem (fryzowanem) złotem, które oczywiście położono wierzchem, przyczepiając je tylko do tła. Piękną tą rzecz wykonywały seminarzystki z pierwszego roku. *Haft kolorowy* stanowi zadanie drugorzędne. Raczej używa się

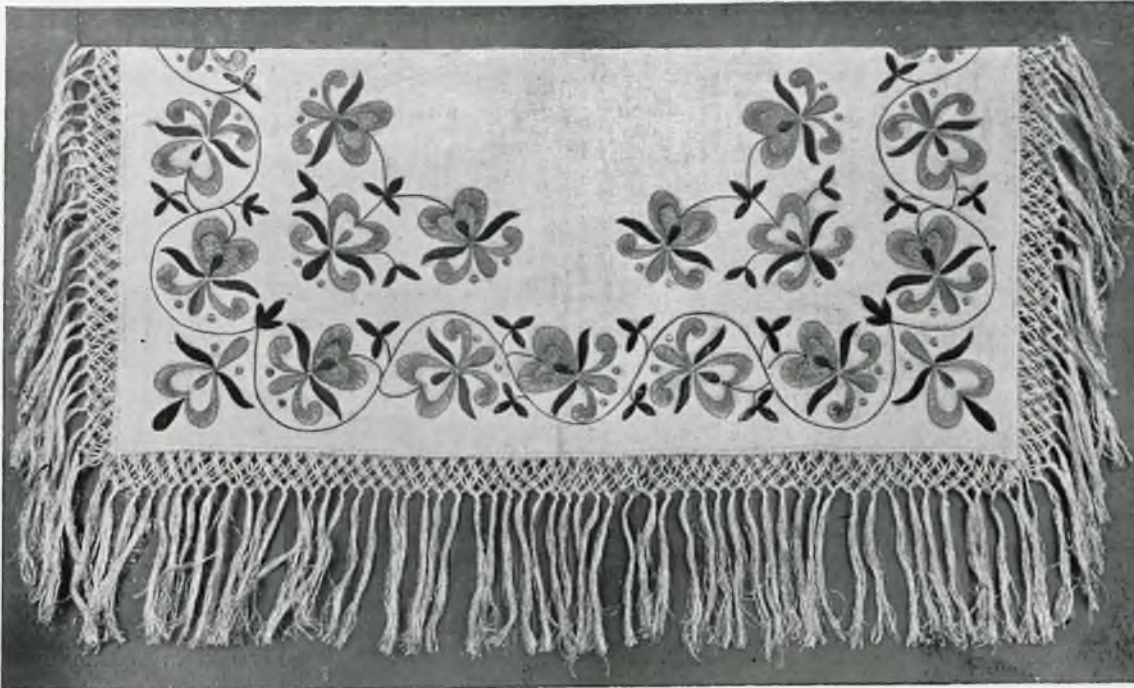
go w skombinowaniach z aplikacją do większych makat ściennych i aplikowanych poduszek, gdzie chodzi o efekt barwny na odległość. Przeważnie więc schodzi do roli pomocniczej przy aplikacjach sukiennych. Zresztą w hafcie kolorowym mniej trzeba precyzji wykonania a zato więcej poczucia kolorystycznego i dekoracyjności.

Serweta (ryc. 2) na szarem płótnie (75 × 75 cm.) z frendlami o trzech rzędach wiązań, utrzymana w kolorach: granatowym, ponsowym i żółtym, jest właściwie początkową robotą ćwiczebną na dzierganie rzadkim ścięgiem, atłasek, sznureczek i maczek. Ćwiczenia w I. klasie przemysłowej (naucz. p. Nowakowa).

Natomiast poduszka (rycina 3.) na szarem płótnie (42 × 25) jest już ciekawszem zadaniem tego rodzaju wykonania z artystycznego punktu widzenia. Wierzch poduszki (połączony ze spodem tylko przez wiązane frendzle z tego samego materiału), pokrywa efektowna kompozycja, do której wykonania w szlachetnych kolorach użyto przedewszystkiem odmian ścięgu dzierganego i atłasku. Kratka w dużych kwiatkach wypełniona supełkami. Oczywiście w projekcie niema ani krzty naturalizmu, choć to niby ptak jakiś fantastyczny i niby rośliny w rzeczywistości nie istniejące. Wystrzegamy się naturalizmu, z którym dekoracja nie powinna mieć nic wspólnego.

Ludwik Misky.





Ryc. 2. SERWETA NA SZAREM PŁÓTNIE.



Ryc. 3. PODUSZKA NA SZAREM PŁÓTNIE.

MEBLE WIKLINOWE.



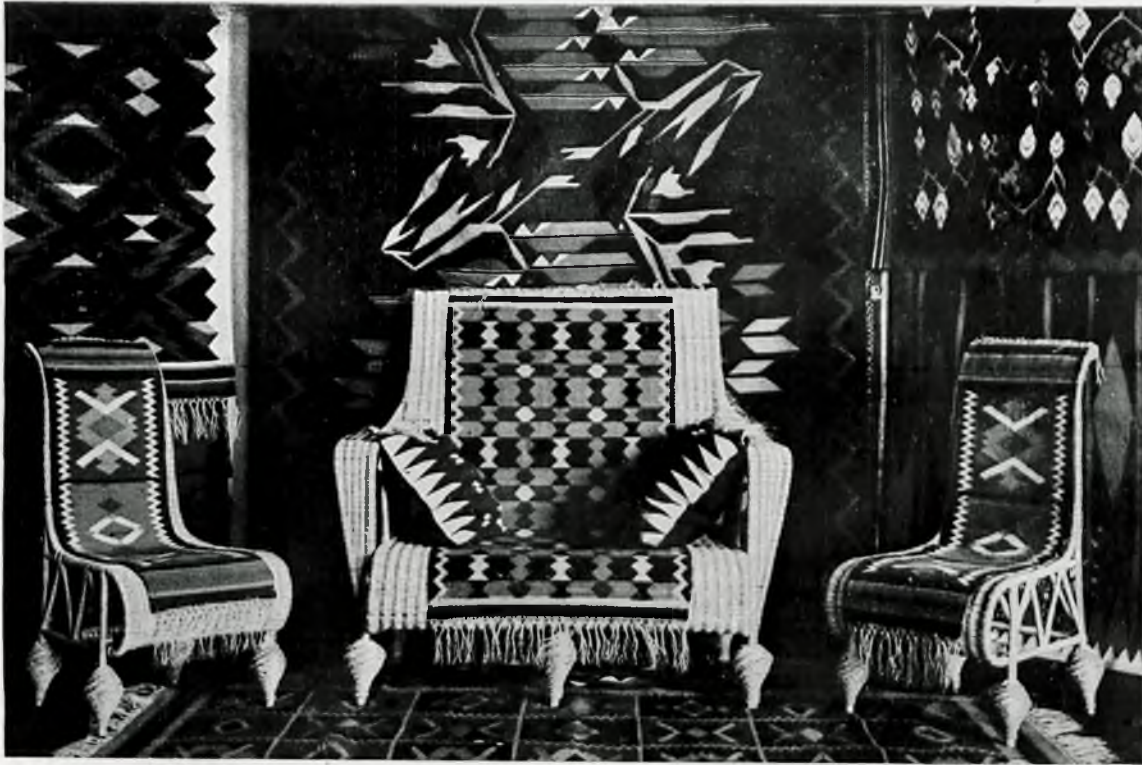
OŚRÓD bogactw surowcowych w jakie Polska obfituje, nie małą pozycję zajmuje wiklina, której uprawa jest bardzo rozpowszechniona w dolinach naszych rzek. Plantacje wikliny obejmują obecnie około 50 tysięcy hektarów, dostarczających w przybliżeniu 20 tysięcy wagonów surowca przemysłowego. Dotychczasowa uprawa wikliny nie obejmuje jeszcze wielu nieużytków jakie w kraju naszym mamy, a gdzie wiklinę możnaby hodować. Wówczas wzrósłby obszar do pół miliona hektarów, a wartość wszystkiego przerobionego materiału (gdyby się to dało osiągnąć) wynosiłaby 315 milionów złotych. Jeżeli zważymy, iż przemysł koszykarski daje dziś poważnej ilości ludzi zarobek, których liczba przy odpowiednio powiększonej produkcji wzrosłaby pokaźnie, to widzimy, że jest to jedna z gałęzi gospodarstwa krajowego, mogąca zajmować poważną rubrykę w naszym bilansie handlowym. Żeby się to jednak stało, trzeba pewnej inicjatywy i kapitału na odpowiednie urządzenia. Roli tej podjęło się „Towarzystwo Popierania Przemysłu Ludowego“ i w miarę możliwości wywiązuje się z powziętego na siebie zadania. Różnorodny był i jest użytek surowca, o którym mowa. Oddawna już bowiem doceniono wartość tego materiału, który służył do wyrobu garbnika, czy węgla rysowniczego, lub wreszcie miał zastosowanie przy robotach regulacyjnych rzek naprawy dróg i t. p. Oprócz tego trudno sobie wyobrazić gospodarstwo wiejskie bez posługiwania się wyrobami z wikliny w rozmaitych formach, jakie jej do różnych celów nadawano. Przyszedł w końcu czas, gdzieś około lat siedemdziesiątych, że zaczęto wyrabiać meble koszykowe, oraz i galanterję. Dziś mebel wiklinowy nie jest żadną nadzwyczajnością, więc wszędzie go spotkać można. Meble te znajdują się teraz zarówno w ogrodach, altanach, pensjonatach, kawiarniach, a nawet pokojach, gdzie dotychczas wiodły prym sprzęty drewniane. Jednym słowem sprzęty koszykowe zdobyły sobie rzeczby można prawo obywatelstwa

i to nie tylko u nas w kraju ale także zagranicą. Nasze wyroby już przed wojną wywożono do Ameryki, Anglii, Francji, Holandji i Szwecji. Roman Woyczyński w broszurze p. t. „Przemysł koszykarski“ pisze:

„Rudnickie sprzęty koszykarskie zdobyły apartamenta podczas uroczystości koronacyjnych w Indjach, kosze wykonane przez polskiego chłopca umocowane na wielbłądach i słoniach chroniły dygnitarzy orjentalnych od promieni słonecznych. Znaną była wersja krążąca po kraju, że jeden z magnatów przywiózł sobie z Egiptu garnitur mebli koszykowych do kraju, gdzie ku zdumieniu pokazano mu etykietę umieszczoną na fotelu, określającą rudnickie pochodzenie mebli“. Meble z wikliny czy innego podobnego materiału, jak wszystko chyba na świecie wytworzone ludzkimi rękami mają i swoje ujemne strony. Do nich w pierwszym rzędzie trzeba zaliczyć trzeszczenie, czy skrzywienie, a następnie używanie takiego mebla jest jedynie możliwe wówczas, gdy się go czemś narzuci, w przeciwnym bowiem razie niszczy bardzo ubranie. Cechy dodatnie sprzętów koszykowych to lekkość, taniość i dość różnorodne bogactwo form, które w materiale drzewnym, prawie jest niemożliwe do przeprowadzenia. Od każdego sprzętu tak z drzewa jak i wikliny wymaga się aby był przystosowany do anatomicznej budowy człowieka, miał piękną formę i odpowiadał nowoczesnemu pojęciu higieny. Zastrzeżenia te ograniczają poniekąd swobodę projektodawcy, niemniej jednak w zakresie form koszykarskich mało czyniono prób i tem się tłumaczy dość monotonne i szablonowe kształty mebli koszykarskich.

Pierwszy poważniejszy eksperyment wprowadza w konstrukcję sprzętów z wikliny prof. W. Jastrzębowski, który obdarzony silnym poczuciem technicznym, rozwija formy dla koszykarstwa nowe, zgodne, z właściwością materiału i świadczące o możliwościach ożywienia tego działu przemysłu artystycznego. Modele te widzimy na zamieszczonych ilustracjach.

Marjan Padechowicz.



MEBLE WIKLINOWE. WYRÓB TOW. POPIERANIA PRZEMYSŁU LUDOWEGO W WARSZAWIE.



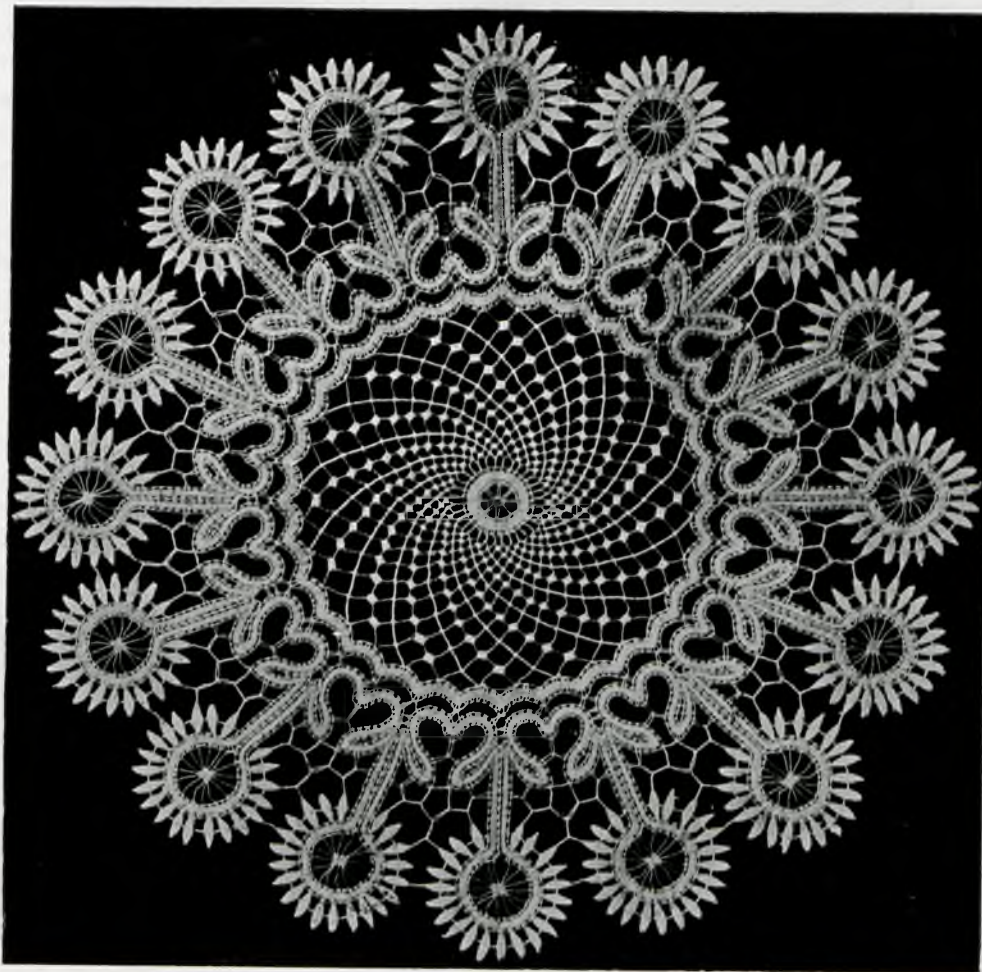
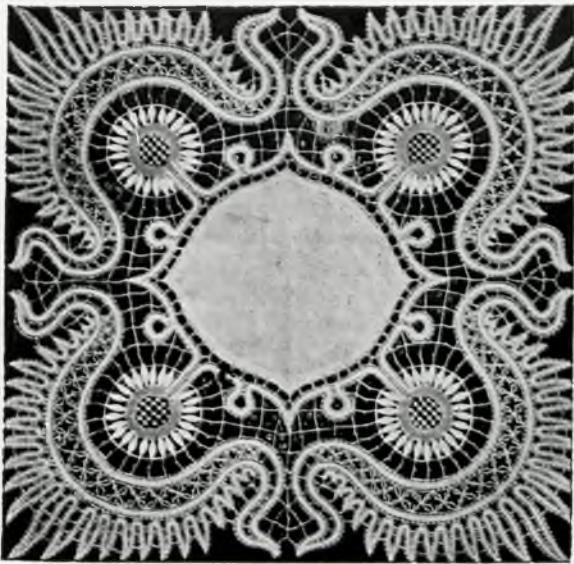
MEBLE WIKLINOWE. WYRÓB TOW. POPIERANIA PRZEMYSŁU LUDOWEGO W WARSZAWIE.

PAŃSTW. SZKOŁA KORONKARSTWA W ZAKOPANEM.

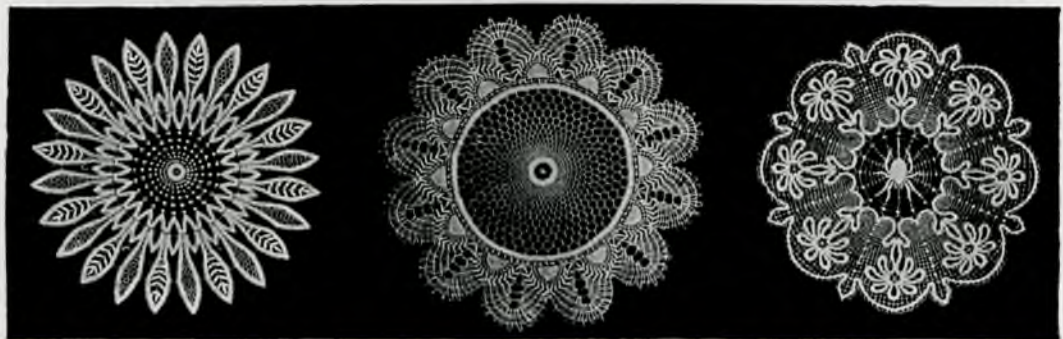
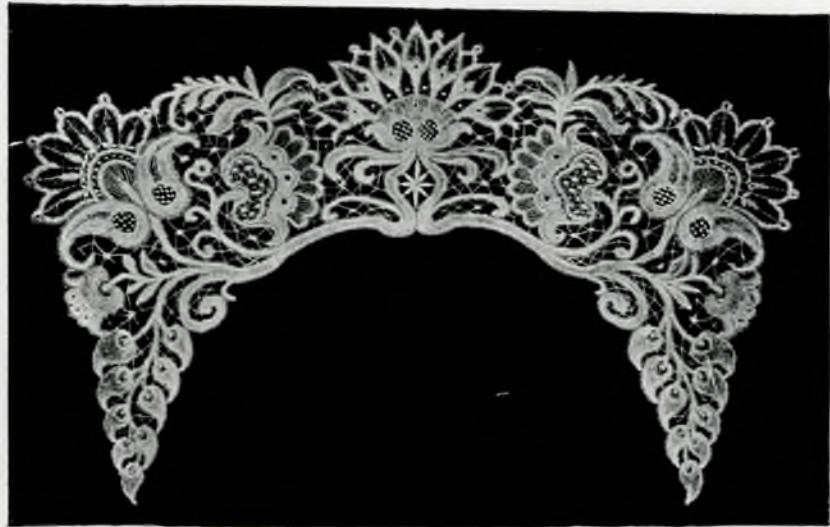
Z AŁOŻONA w roku 1882 szkoła koronkarstwa w Zakopanem, miała powstać dzięki inicjatywie Heleny Modrzejewskiej, znakomitej artystki dramatycznej, która w czasie swej bytności w Zakopanem złożyła na ten cel 1,200 złr. Wiadomość tę podaje Leopold Méyet w artykule: „Kilka słów o szkołach zawodowych w Zakopanem“. (Wisła V. str. 248 r. 1891). Z tej samej pracy o szkołach w Zakopanem, dowiadujemy się jak dalece uczelnia ta cieszyła się powodzeniem na wystawach robót kobiecych i wiele otrzymała z tego powodu odznaczeń. W roku 1886 na wystawie w Wiedniu otrzymuje szkoła za koronki list pochwalny. Na wystawie w Czerniowcach nagrodę I. klasy, dyplom honorowy, na wystawie w Krakowie w r. 1887 medal srebrny. W roku 1888 szkoła bierze udział na wystawie robót kobiecych w Glasgowie, a w roku 1889 w wystawie jubileuszowej austriackiego Muzeum Sztuk i Przemysłu w Wiedniu. Dla charakterystyki ówczesnych pojęć o sztuce stosowanej przytaczamy wyjątki omawiające wyrób koronek,

opartych na motywach czysto miejscowych: „Są to pierwsze w tym rodzaju próby i do tego wcale udatne, więc tembardziej zasługujące na uwagę. Do tego celu posłużyły szarotki i gien-cjany, obficie rosnące w Zakopanem i w okolicy, a nadto wzory rzeźby, zdobiącej tak zwane łyżniki, czyli półeczki do zawieszania łyżek, znajdujące się w chatkach góralskich“.

Przy określeniu kapy, opublikowanej w roku 1890 w czasopiśmie „Frauenzeitung“, zaznaczono: „Spotykamy tam motywa, które odnajdziemy i na meblach, wykończonych w szkole sznycerskiej“. Wszechstronne stosowanie elementów sznycerskich w materiale zupełnie obcym dla tego rodzaju techniki, dziś jeszcze spotykamy w pracach kobiet. Największy zamęt w pojęciach o sztuce zdobniczej wywołał tak zwany styl zakopiański, źle pojęty, a jeszcze gorzej stosowany do dnia dzisiejszego. Obecnie szkoła nie kontynuuje dawniejszych pojęć, to też i koronki tam wyrabiane wyprowadzone są z motywów odpowiadających technice koronkarskiej. Kierownikiem artystycznym szkoły jest prof. K. Kłosowski, dyr. pani Gallet. R. N.



KORONKI PAŃSTWOWEJ SZKOŁY KORONKARSTWA W ZAKOPANEM. PROF. KAROL KŁOSOWSKI.



PAŃSTWOWA SZKOŁA KORONKARSTWA W ZAKOPANEM. — Ryc. 1 i 3. Koronki. Ryc. 2. Haft. Prof. Karol Kłosowski.

URZĄDZENIE WNEȚRZ MIESZKANIOWYCH.

DZISIEJSZE budownictwo zmierzania wyraźniej w kierunku tworzenia wnętrz wygodnych i praktycznych, mając na uwadze ekonomiczne i zdrowotne względy. Wysiłki architektów nad rozwiązaniem tych pierwszorzędnych dla ludzkości problemów, łą-

czą się ze zmianą warunków mieszkaniowych, które życie z konieczności zmienia radykalnie i tem samym narzuca nowe formy architektury. Powoli znikają stare, przeładowane, duszne pokoje pełne zbędnych, choć niekiedy pięknych dekoracji i naładowane gracikami wnętrza a powstaje na ich miejsce przestronne schronisko nowoczesne, w którym słońce i powietrze przenika organizmy żywe, zamknięte do tej pory szczelnie w zatęchłych od starzyny ubikacjach podobnych raczej do magazynów antykwarskich starożytności. Proście zreformowanego ubrania odpowiadać poczyna

otoczenie człowieka. Wszystkie zbędne części garderoby, krępujące swobodę ruchów i dzisiejszy ubiór kobiety dowodzą, jak długo i niepotrzebnie znosiliśmy pozostałości stylowych epok, które zresztą wówczas godziły charakter dekoracji wnętrza ze szatą człowieka. Wnętrze

dzisiejsze nie odpowiada jeszcze w zupełności modzie w ubraniu i ztąd powstaje sprzeczność z otoczeniem. Człowiek, dla którego moda jest obowiązującą nie odczuwa tej sprzeczności i nadal urządza się na modłę np. empirową, zapominając widocznie, że życie biegnie szybko i zmienia w swym pędzie nie tylko poglądy

i pojęcia ale także i rzeczywistość. Zamiłowanie do pseudo stylowości i do przeładowania nadal się objawia w sferach mieszczaństwa zwłaszcza wielkomiejskiego, które musi mieć meble francuskie, wyrabiane we Francji na wywóz zagranicę i odpowiednio obmyślane dla niewybrednych odbiorców ztąd też i rozwój przemysłu meblowego w Polsce napotyka na trudności. Wchodząc do siedziby mieszkańca np. stolicy, uderzamy przedewszystkiem głową o zawieszony na olbrzymich gzymsach portjery, które widocznie mają przedstawiać tani przepych, gdyż właściwego



FRAGMENT Z WNEȚRZA POMYSŁU ARCH. R. SCHNEIDRA W ŁODZI.

celu trudno się doszukać. Zazwyczaj kotary tego rodzaju są zbiornikami bakcyli i pyłu. W oknach prócz firanek zwykle zwisają ciężkie tkaniny nieprzepuszczające promieni słonecznych. Sofki z galeryjką, obrazki w ramach grubo narzuconych ziarnistym „złotym piaskiem“, powiększe-

nia fotograficzne naturalnie oprawne obowiąz- kowo „w passe-partout“, etażerka z pręcików trzciniowych, wazony ze sztucznymi kwiatami i moc najrozmaitszej formy mebelków, w poko- jach ozdobionych tkaninami wyobrażającymi dzikie zwierzęta, to jeszcze dziś stanowi deko- racje wnętrza. Pomijając już estetyczne względy, mieszkania takie muszą być siedliskiem wszel- kiego rodzaju zarazków. To też idąc z prądem czasu wypada oczyścić gruntownie nasze po- koje z niepotrzebnych sprzętów i tkanin, pu- ś

ścić do wnętrza promienie słońca, niech człowiek oddycha całą pierś, a oko niech bawi umiar- kowanie, spokój i harmonja wnętrza, które ogra- niczyć należy do najniezbędniejszych dla użytku przedmiotów nie pozbawiając otoczenia miłych fragmentów i zestawień nie koniecznie wydo- bywanych z nagromadzenia przedmiotów. Taki skromny, a estetyczny fragment z urządzenia wnętrza, pomysłu architektki Romana Schneidra, wskazuje w jakim kierunku nastąpi reforma naszych mieszkań. *F. Nowotarski.*



SZAFKA OZDOBIONA TECHNIKĄ BATIKOWĄ PRZEZ P. HELENĘ SCHNEIDROWĄ Z ŁODZI.

BATIKI NA DRZEWIE.

P. Helena Schneidrowa w Łodzi ozdobiła me- todą pisankową szafę, uzyskując w ten sposób bardzo ciekawy efekt, zgodny w zupełności z materiałem i otoczeniem, które przy odpo- wiednim zestawieniu kolorystycznym dają har- monijny zespół wnętrza. Sposób barwienia drzewa wprowadził u nas prof. Antoni Buszek, metodą znaną z dawnych czasów, stosując go początkowo na przedmiotach drobniejszych,

a następnie także na poszczególnych sprzętach o mniejszych wymiarach. Próba uczyniona przez p. Schneidrową wprowadzenia batiku na me- blach może mieć szerokie zastosowanie, gdyż ze względów estetycznych i higienicznych, pi- sankowy sposób ozdabiania przedmiotów, do- skonale odpowiada praktycznym wymaganiom a jednocześnie daje szerokie pole do popisów artystycznych. *R. N.*

POSĄG SREBRNY ŚW. STANISŁAWA NA SKAŁCE.

Nakładem Miejskiego Muzeum Przemysłowego im. Dra Baranieckiego w Krakowie została wydana pod powyższym tytułem praca profesora Dra Juliana Pagaczewskiego. Przedmiotem rozprawy jest nieznana dotychczas kołom naukowym statua św. Stanisława biskupa, wysoka 72 cm, wykuta z kilkunastu sztuk srebrnej blachy. Całość z wyjątkiem karnacyj św. Stanisława i Piotrowina, puszek na relikwie oraz w kształcie jabłek nóżek posągu, które autor uważa za późniejszy dodatek, jest w ogniu złocona. Najstarsze wiadomości archiwalne o tym zabytku, na jakie się w archiwum klasztorne na Skałce natrafić udało, pochodzą dopiero z końca XVI wieku. Zdaniem prof. Pagaczewskiego posąg św. Stanisława, będący dziś relikwiarzem, nie miał tego przeznaczenia od samego początku. Okoliczność, że puszka nie wiąże się kompozycyjnie z postumentem, a nadto fakt, że najstarsze inwentarze aż po rok 1632 mówią tylko o posągu, podczas gdy późniejsze, od roku 1645 zaczawszy, wspominają o relikwji palca św. Stanisława, jako należącej do posągu, upoważniają do twierdzenia, że posąg św. Stanisława dopiero w tym czasie zamieniono na relikwiarz. Puszka, doczepiona wtedy do postumentu, niewiele się jednak co do czasu powstania różni od posągu, któremu autor wyznacza jako czas powstania pierwsze lata XVI. wieku. Datowanie posągu na ten czas polega na zestawieniu go z analogicznymi zabytkami zagranicznymi z przełomu gotyku i renesansu, jak również z drzewa rzeźbionym tryptykiem św. Stanisława w kaplicy Aniołów Stróżów w kościele Najśw. Marii Panny w Krakowie. Wspomniany tryptyk, przypisany przez ś. p. prof. Marjana Sokołowskiego Stanisławowi Stwoszowi, synowi Wita, pochodzi, zdaniem prof. Pagaczewskiego z pierwszych lat XVI. wieku, a nie jak chciał Sokołowski, z czasu około roku 1520, albowiem wykazuje stylistyczne pokrewieństwo z ornatem, дарowanym katedrze krakowskiej



POSĄG ŚW. STANISŁAWA NA SKAŁCE.

przez Piotra Kmitę, wojewodę krakowskiego, w latach 1501—1505. Na podstawie analizy porównawczej posągu na Skałce z tryptykiem św. Stanisława w kościele Marjackim oraz or-

natu Kmity z tymże tryptykiem, autor wysuwa hipotezę, że posąg św. Stanisława na Skałce, jak i ornat z daru Kmity w skarbcu Katedry krakowskiej z wypukło haftowaną martyrologią św. Stanisława, są dziełami Stanisława Stwosza, snycerza i złotnika. Jeżeli Stanisław Stwosz, nie wykonał ornamentu w swoim warsztacie, to w każdym razie dostarczył projektu jakiegoś haftarzowi. Być może, że herb Abszac,

widniejący na postumencie posągu, należy do Stanisława Schonfelta vel Schonenfelta, mieszczanina krakowskiego. Wspomniany Stanisław Schonfelt byłby więc fundatorem srebrnego posągu swego patrona.

Do długiego szeregu zabytków, wiążących się ze św. Stanisławem, przybywa nowy, który dzięki swej wysokiej wartości artystycznej, zajmie w nim niepoślednie miejsce. *M. N.*



K R O N I K A.

WYSTAWA BATALISTYCZNA W WARSZAWIE. Z okazji kongresu międzynarodowego medycyny wojskowej w Warszawie, komitet Towarzystwa Zachęty sztuk pięknych na życzenie ministerjum spraw wojskowych urządził w czerwcu r. b., wystawę batalistyczną. Wystawa ta zawierać będzie wszystko, co w sztuce polskiej na tle wojen i życia wojskowego zostało stworzone. W związku z tem, Tow. Zachęty zwraca się z prośbą do osób prywatnych, które posiadają dzieła wybitniejszych autorów, np. Suchodolskiego, Sypniewskiego, Wolskiego, Juliusza Kossaka, Henryka Pillatiego, Wojciecha Kossaka i in. treści batalistycznej o użyczenie ich na wystawę. Szczególnie pożądane są kompozycje i sceny dotyczące życia wojskowego poza frontem, a głównie tematy w dziedzinie ratownictwa wojskowego, jako związane z celami kongresu. Zgłoszenia przyjmuje kancelarja Tow., plac Małachowskiego 3, tel. 9-51 od godz. 10-tej rano do 3-ej po południu.

WYSTAWA PRAC KONKURSOWYCH NA BUDOWĘ SZPITALA C. K. W ŁODZI. W Miejskiej Galerji Sztuki została otwarta wystawa 29 projektów nadesłanych na konkurs na budowę szpitala „Czerwonego Krzyża w Łodzi.

WYSTAWA EUROPEJSKIEGO PRZEMYSŁU ARTYSTYCZNEGO w 1927 roku. W salach nowozbudowanego Muzeum przemysłowo-artystycznego w Lipsku odbędzie się od początku września międzynarodowa wystawa, która okaże prace wyborowe nowoczesne z przemysłu artystycznego główniejszych narodów europejskich, oprócz Niemiec, biorą udział: Belgja, Danja, Francja, Wielkobyrtanja, Włochy, Niderlandy, Austrja, Szwajcarja i Czechosłowacja. Polska jak widać udziału swego jeszcze nie zgłosiła.

Z POWSZECHNEJ WYSTAWY KRAJOWEJ. W ostatnich dniach toczyły się rozmowy z poszczególnymi ministerstwami, co do udziału rządu w Powszechnej Wystawie Krajowej. W sprawach tych naczelny kierownik P. W. K. przyjęty był przez wicepremiera Dra Bartla, tudzież pp. Ministrów Kolei i Rolnictwa. W najbliższym czasie sprawa Powszechnej Wystawy Krajowej znajdzie się na porządku obrad Rady Ministrów. Przygotowawcze prace techniczne rażno postępują naprzód. W sprawie rozplanowania terenów na Łazarzu pod wystawę rolniczą, ogłoszony zostanie konkurs. Jeszcze w roku bieżącym rozpocznie się budowa czę-

ści nowych pawilonów od Wieży Górnosławskiej aż do ul. Bukowskiej. Zarząd odbywa swe posiedzenia co tydzień, a na ostatnich posiedzeniach załatwił sprawę pierwszego prospektu i podstawowego planu organizacyjnego. Obecnie opracowuje się warunki dla wystawców. Zgłoszenia poszczególnych grup i związków przemysłowych napływają z dnia na dzień, a liczba budowl, jakie zamierza budować przemysł, jest nadspodziewanie wielka. W czerwcu zwołana będzie Rada Główna, która definitywnie zaaprobuje listę Komitetu Wielkiego, celem przedłożenia jej p. Ministrowi Przemysłu i Handlu.

ZAŁOŻENIE TOWARZYSTWA: POWSZECHNA WYSTAWA KRAJOWA W R. 1929. Na niedzielę dnia 1-go maja r. b. zwołane zostało zebranie przedstawicieli i władz państwowych, komunalnych i zrzeszeń gospodarczych i kulturalnych całej Polski, w celu założenia towarzystwa zapisanego pod nazwą: Powszechna Wystawa Krajowa w roku 1929. Wystawa jest pomyslna jako dzieło ideowe. Ma ona wykazać swoim i obcym dorobek gospodarczy i kulturalny i zadokumentować rację i wolę naszego bytu narodowego i państwowego. Do zrealizowania tego wielkiego dzieła powołany został Poznań, ponieważ on to nie został zniszczony przez wojnę i ponieważ posiada, dzięki Targom Poznańskim, odpowiednie tereny i pomieszczenie. Wystawa pokaże potęgę kultury i gospodarki polskiej, a temsamem przyczyni się do ugruntowania przekonania, że Polska jest dziś w środkowej Europie, ostoją ładu i porządku, że jest siedzibą wielkich warsztatów pracy, słowem, że jest potęgą, nad którą przejść nie można do porządku dziennego. Wystawa stać się ma wielkim dziełem całego narodu z jego rżdem na czele i zaświadczy, że Polska jest nierozzerwalną całością pod względem gospodarczym, kulturalnym i politycznym. Do Rady Towarzystwa wybrani zostali następujący panowie: Dr M. Barciński, prezes Zw. Przem. Włókienniczego w Łodzi, L. Begale, starosta krajowy w Poznaniu, Dr A. Szyszko-Bohusz, rektor Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie, inż. A. Ciszewski, dyr. gen. Zakład. Hohenlohego, Michałkowice, inż. J. Czarliński, prezes Izby Przemysłowo-Handl., Grudziądz, Ks. W. Czartoryski, senator, Pelkinie Młp., J. Donimirski, prezes Pomorsk. Tow. Roln., Łysowice, U. Epstein, prezes Izby Handlowej i Przem., Kraków, K. Fudakowski, prezes Zw. Polsk. Organ. Roln., Warszawa,

inż. Witold Hadinger, przewodn. Rady Miejsk. z Poznania, B. Herse, prezes Centr. Zw. Kupców, Warszawa, W. Jewasiński, prezes Izby Rzemieślniczej, Poznań, J. Jeziorański, prezes Polsk. Zw. Metalowego, Warszawa, B. Kasprowicz, prezes Izby Przem. Handl., Bydgoszcz, J. Kiedroń, b. min. dyr. gen. Zjedn. Górn. Hutn. Król. i Laury, Siemianowice, senator J. Kowalczyk, Katowice, Ks. St. Lubomirski, prezes Rady Zarządu Centr. Zw. Polsk. Przem. Górn. Handlow. Fin. Warszawa, T. Marchlewski, prezes Zw. Tow. Kupców, Grudziądz, Dr J. M. Rozwadowski, prezes Akademii Umiejętn., Kraków, J. br. Götz Okocimski, prezes Zw. Przem. Kraków, K. Otmianowski, prezes Zw. Tow. Kupców, Poznań, Dr St. Pernaczyński, prezes Izby Przem. Handl., Poznań, C. Ratajski, prez. m. Poznania, Dr Wł. Stesłowicz, b. min. dyr. Izby Handl. i Przem., Lwów, W. Szulczewski, prezes Wkp. Izby Rolniczej, Poznań, P. Wdziękoński, prezes Zw. Fabr., Bydgoszcz, Dr Weinschenck, prezes Izby Handl. i Przem., Bielsko, A. Wierzbicki, prezes Centraln. Zw. P. Przem. Górn. Handl. Fin., Warszawa, Dr G. Williger, tajny radca, dyr. Katow. Sp. Akc. dla Górn. i Hutn., Katowice, J. Zychliński, prezyd. Ziemstwa Kredytowego, Poznań, Stef. Laurysiewicz, wiceprez. Centr. Zw. Polsk. Górn. Handl. Fin., Warszawa, A. Falter, dyr. gen. Sp. Rob. Katowice, P. Markiewicz, prezes Konwencji węglowej, Sosnowiec. Prezesem Rady wybrany został prezydent Ratajski, sekretarzem p. K. Otmianowski z Poznania. Następnie kooptowano do Rady pp.: dyr. Piotra Markiewicza z Sosnowca, prezesa Stefana Laurysiewicza z Warszawy, dyr. Alfreda Faltera z Katowic. Do zarządu wybrani zostali pp.: Wojewoda dr. Wachowiak, radca St. Robiński, poseł Leon Pluciński, prezes Samulski i syndyk Izby Przem. Handl., Dr Waschko, wszyscy z Poznania.

KONKURS WYSTAW SKLEPOWYCH W WARSZAWIE. W Stow. kupców polskich odbyło się zebranie informacyjne dla przedstawicieli prasy w sprawie konkursu wystaw sklepowych urządzonego przez Stowarzyszenie przy współudziale centrali Związku kupców oraz Zgromadzenia kupców m. Warszawy. P. dyrektor Jakubowski przedstawił cele i zasady organizacyjne konkursu, który będzie w Warszawie pierwszą tego rodzaju ogólnokupiecką imprezą. P. Jakubowski stwierdził, że Stowarzyszenie kupców polskich, które dało inicjatywę urządzeniu konkursu, stałe uwzględniła w swej działalności pracę nad podniesieniem i usprawnieniem organizacji obrotu handlowego w Polsce. W tych pracach zwrócono szczególną uwagę na braki w technice sprzedaży naszych przedsiębiorstw handlowych i jej główny element, reklamę, a zwłaszcza reklamę zapomocą okna wystawowego.

Projektowany konkurs wystaw sklepowych ma na celu przede wszystkim zaktualizowanie na naszym terenie kwestii racjonalnego urządzenia wystaw przez wywołanie zainteresowania tą sprawą nie tylko wśród kupiectwa, ale i wśród szerokiego ogółu publiczności. Tego rodzaju konkursy, powtarzane periodycznie, mogą stać się poważnym czynnikiem, sprzyjającym zasadniczej reformie urzędzaniu naszych wystaw sklepowych tak rażąco naogół zaniedbanych w stolicy. Leży to zresztą w interesie samego kupiectwa; niezbędne jest jednak również z uwagi na ogólny zewnętrzny wygląd miasta. Następnie mówca przedstawił organizację konkursu. Konkurs przeprowadzony będzie grupami branżowymi. Dotychczas zgłosiło w nim udział około 100 poważnych firm warszawskich.

WYNIK KONKURSU WYSTAW SKLEPOWYCH W KRAKOWIE. Sąd konkursowy Izby handlowej

i przemysłowej w osobach Dr Beresa, inż. Biegeleisena, dyr. Dygata, r. Jarosza, r. Margulies a prof. Uziembły i red. Witkiewicza przyznał na posiedzeniu z 20 bm. następujące orzeczenia firmom, biorącym udział w konkursie: Pierwsza nagroda firmom: S. Spira, Bracia Bilewscy, Szarski i Syn, J. Hassar oraz Mydlarski i Brzozowski. Dyplom uznania firmom: Wł. Leserkiewicz, H. Weinmann, Pałac Pończoch, Skórczewski i Polakiewicz, I. Sobolewski oraz Ludwik Aksman. Listy pochwalne firmom: Bracia Sperber, Maurycy Pleśzowski, „Plutos“, A. Hawelka, Maurycy Haas, „Mas-cote“, oraz Marja Prauss.

Dyplomy odznaczeń wykonane zostaną wedle projektów uczniów Wydziału graficznego Państwowej Szkoły Sztuk Zdobniczych w Krakowie. Sąd konkursowy uchwalił ponadto zwrócić się do Izby handlowej i przemysłowej z prośbą o kontynuowanie tej akcji drogą periodycznego premjowania wystaw także poza konkursem.

TOWARZYSTWO SZERZENIA SZTUKI POLSKIEJ WŚRÓD OBCYCH. Powstało w Warszawie Tow. szerzenia sztuki polskiej wśród obcych. Dyrektorem Tow. został mianowany Dr. Mieczysław Treter. Towarzystwo ma na celu zaznajamianie cudzoziemców z najcenniejszymi objawami literatury i sztuki polskiej. Jako środki działania wymieniono w statucie: a) organizowanie, popieranie i rozpowszechnianie przekładów dzieł polskich na języki obce; b) urządzenie polskich wystaw, koncertów, widowisk, obchodów, odczytów, wykładów, produkcji filmowych, radjofonicznych zagranicą; c) udział w międzynarodowych wystawach, kongresach, zjazdach i wszelkich manifestacjach, odpowiadających celowi Towarzystwa; d) opieka nad zbiorami i dziełami sztuki polskiej u obcych, inwentaryzacja ich i popularyzowanie wśród cudzoziemców; e) systematyczne informowanie prasy i wydawnictw zagranicznych o literaturze i sztuce polskiej; f) wydawanie własnych publikacji i własn. organów; g) współdziałanie z instytucjami rządowymi, prywatnymi oraz z poszczególnymi osobami, które podejmują akcję lub organizują manifestacje artystyczne o charakterze międzynarodowym zarówno zagranicą, jak i w Polsce, zgodnie z intencjami Towarzystwa; h) utrzymywanie stosunków z pokrewnymi instytucjami zagranicznymi i osobami prywatnymi, wymiana dzieł sztuki, publikacji dokumentów, filmów, fotografii; współdziałanie z ich akcją na terenie polskim; przyjmowanie wybitnych artystów lub przedstawicieli pokrewnych instytucji zagranicznych; i) prowadzenie własnego biura informacyjnego.

BUDOWA MUZEUM NARODOWEGO I MUZEUM WOJSKA. W myśl uchwały rady miejskiej, magistrat m. st. Warszawy przystąpił do budowy Muzeum narodowego oraz muzeum wojska w Al. Trzeciego Maja Nr. 13—15, gdzie rozpościerał się dotąd ogród i zwierzyńiec miejski. Kierownictwo budowy powierzono projektodawcy, prof. politechniki warszawskiej, inż. Tolwińskiemu. Stylowy 2-piętrowy gmach posiadać będzie trzy podwórza: pierwsze podwórze będzie dziedzińcem honorowym przed głównym wejściem, drugie lapidarium architektury i rzeźby, trzecie muzeum wojskowego, gdzie rozlokowane będą działa, pojazdy wojskowe i t. p. Obszerny gmach mieścić będzie wraz z klatkami schodowymi około 800 ubikacji. Pod względem pożarnictwa zaprowadzone będą zabezpieczenia według ostatnich wymagań techniki. Po salach i korytarzach rozmieszczone zostaną automatyczne połączenia ze strażą, szafki z hydrantami, dzwonki alarmowe, gaśnice i t. p. Niezależnie od tego w muzeum pełnione będą stałe dyżury strażackie. Koszt budowy obliczony jest na 4 miliony 800 tysięcy złotych. Ukończenie gmachu przewiduje się w ciągu trzech lat. Muzeum narodowe

powołane zostało do życia w r. 1916 przez samorząd miasta Warszawy, muzeum wojska zaś powstało na mocy układu pomiędzy Ministerjum Spraw Wojskowych a magistratem w r. 1920. Odtąd muzea liczą kilkadziesiąt tysięcy okazów z różnych dziedzin kultury i sztuki i powiększają się stale, dzięki opiece zarządu miasta oraz ofiarności publicznej. Zbiory przeważnie dzielą się na cztery zasadnicze grupy: malarstwo polskie, malarstwo obce, sztuka zdobnicza i muzeum wojska. W powstaniu muzeum, jak również w jego rozbudowaniu, wiele zasług położył prof. Gembarzewski, dyrektor muzeum, który od samego początku istnienia gorliwie poświęca się zabytkom starożytności oraz wszystkim sprawom muzealnym. Poświęcenia gmachu dokonał ks. kardynał Kakowski, przy udziale władz państwowych, wojskowych, miejskich, duchowieństwa, przedstawicieli sfer artystycznych, kulturalnych oraz prasy.

VIII. OGÓLNO POLSKI ZJAZD RZEMIEŚNICZY zorganizowany przez Centralne Tow. Rzemieśnicze, odbył się w Warszawie w dn. 5 i 6-go czerwca b. r. przy udziale 400-tu delegatów chrześcijańskich organizacji rzemieślniczych, reprezentujących 208 miast

całej Polski. Podczas zjazdu omawiano szczegółowo sprawy dotyczące nowego ustawodawstwa przemysłowo-rzemieślniczego, niezadawalniającego ogółu polskich rzemieślników, sprawy gospodarczej i socjalnej polityki rządu wobec rzemiosła, oraz obecny stan i dalszą organizację tegoż. Pomiedzy wynikami prac zjazdu zasługuje na uwagę powołanie do życia Rady Naczelnej Rzemiosła Polskiego, do której wejdą dzielnicowe chrześcijańskie organizacje rzemieślnicze typu społecznego i gospodarczego. Zadaniem Rady Naczelnej będzie reprezentacja ogółu chrześcijańskiego rzemiosła w Polsce, oraz zcentralizowanie jego działalności w zakresie spraw gospodarczych, zawodowych i społeczno-kulturalnych. Na terenie b. Kongresówki i Ziem Wschodnich, do dalszego naczelnego reprezentowania rzemiosła, Zjazd upoważnił Centr. Tow. Rzemieślnicze w P. P., zrzeszające powyżej 550 organizacji rzemieślniczych i cechów. Zjazd zaprotestował kategorycznie przeciwko zamiarom pogwałcenia niedzieli i świąt. Obrady zjazdu cechowała niezwykła jednolitość i zrozumienie przełomowej, oraz trudnej chwili dla polskiego rzemiosła.



KSIĄŻKI I CZASOPISMA.

KS. DR. TAD. KRUSZYŃSKI: *ZŁOTY OKRES SZTUKI SYCYLIJSKIEJ*. Nieliczne wydawnictwa polskie ze sztuki zagranicznej, a zwłaszcza tak powabnej dla nas włoskiej, wzbogaciła świeżo wydana książka, zawierająca 127 stron druku i 116 rycin. Dzieło obejmuje okres panowania na Sycylii królów z dynastji Normannów, którzy na podstawach tradycji greckolacińskiej i saraceńskiej, potęgą swego geniuszu, stworzyli oświatę, która przewyższyła znacznie całą ówczesną Europę. Na wstępie streszcza autor dzieje Sycylii w tym okresie, następnie omawia szczegółowo budownictwo świeckie i kościelne, które wydało pomniki zadziwiającego świat, jak przesławną Cappella Palatina w Palermo, katedra w Cefalu i Monreale, dworce królewskie w Palermo i Randazzo, pałace możnowładców w Taorminie i tyle precudownych budowli rozrzuconych po miastach, wzgórzach i dolinach całej wyspy. Dla naszych czytelników niezawodnie najciekawszą stroną architektury będą niezrównanie piękne, silne, a ozdobne inkrustacje z lawy, asfaltu i marmuru, zdobiące strony zewnętrzne budowli, oraz przemysł artystyczny, obejmujący także zabytki, jak szaty i insygnja koronacyjne króla Rogera, które cesarz Henryk VI,

dziedzie Syceylii, uwiózł w r. 1195 do Niemiec, gdzie służyły potem do koronacji królewskiej. Zabytki te, tak pod względem artystycznym, jak co do wykonania i bogactwa materiału, należą do najwspanialszych na świecie.

GŁOSY PRASY.

ZDOBIENIE MIESZKAŃ JEST SWEGO RODZAJU SZTUKĄ, W KTÓREJ KAŻDA KOBIETA Z INWENCJĄ MOŻE ZNALEŻĆ DUŻE POLE DO POPISU. Na ten temat pojawiła się rozprawka w Kurjerze Łódzkim z dnia 6 kwietnia r. b. w której szlachetna tendencja i do pewnego stopnia słusna ideologia pragnie utworzenia wnętrza o pewnym swojskim typie a przynajmniej o wyrazie estetycznym i zgranym. Przesadą natomiast nam się wydaje rada zapożyczania motywów ludowych i góralskich dla transponowania ich, choćby nawet w przeróbie, do mieszkań miejskich i ich dekoracji.

KURJER POZNAŃSKI z dnia 25 maja b. r. w obszernym artykule skreślił historję Muzeum Przemysł. w Krakowie i działalność instytucji do chwili obecnej.



ODBITO W DRUKARNI MIEJSKIEGO MUZEUM PRZEMYSŁOWEGO IM. DRA ADRIANA BARANIECKIEGO W KRAKOWIE 1927 R. POD KIEROWNICTWEM ST. BARANOWSKIEGO.